

Księga Urantii

<< [Przekaz 163](#) | [Części](#) | [Treść](#) | [Przekaz 165](#) >>

Przekaz 164

Święto Poświęcenia

164:0.1 (1809.1) KIEDY zakładano obóz w Pelli, Jezus wziął ze sobą Nataniela i Tomasza i potajemnie poszedł do Jerozolimy, aby wziąć udział w Święcie Poświęcenia. Aż do przeprawy przez bród Jordanu, w Betanii, dwóch apostołów nie zdawało sobie sprawy, że ich Mistrz idzie do Jerozolimy. Kiedy uświadomili sobie, że rzeczywiście zamierza wziąć udział w Święcie Poświęcenia, zaczęli gorliwie protestować i używając wszelkich argumentów, starali się mu to wyperswadować. Ale ich wysiłki na nic się zdały; Jezus postanowił odwiedzić Jerozolimę. Na wszystkie ich błagania i ostrzeżenia, podkreślające nierozwagę tego zamiaru i niebezpieczeństwo wpadnięcia w ręce Sanhedrynu, odpowiedział tylko: „Chciałbym dać tym nauczycielom Izraela jeszcze jedną sposobność ujrzenia światłości, zanim nadejdzie moja godzina”.

164:0.2 (1809.2) W drodze do Jerozolimy obydwaj apostołowie wciąż jeszcze wyrażali swe obawy i wypowiadali swe wątpliwości, gdy idzie o roztropność takiego, najwyraźniej zbyt zuchwałego przedsięwzięcia.

Dotarli do Jerycha mniej więcej o szesnastej trzydzieści i przygotowali się tam na nocleg.

1. Opowieść o dobrym Samarytaninie

164:1.1 (1809.3) Tego wieczora spora grupa ludzi zgromadziła się wokół Jezusa i dwóch apostołów, żeby zadawać pytania; na wiele z nich odpowiedzieli apostołowie, ale niektóre omawiano z Jezusem. W trakcie tego wieczora pewien prawnik, chcąc uwikłać Jezusa w kompromitującą debatę, powiedział: „Nauczycielu, chciałbym cię zapytać, co powinienem czynić, aby zyskać życie wieczne?”. Jezus odpowiedział: „Co jest napisane w Prawie i u Proroków, jak odczytujesz Pismo Święte”? Prawnika, znając zarówno nauki Jezusa jak i faryzeuszy, odpowiedział: „Kochać Pana Boga całym swoim sercem, duszą, umysłem i mocą, a swego bliźniego jak siebie samego”. Jezus powiedział: „Dobrze odpowiedziałeś; jeśli rzeczywiście będziesz tak czynił, doprowadzi cię to do życia wiecznego”.

164:1.2 (1809.4) Ale prawnik nie całkiem był szczery, ponieważ zadając to pytanie i pragnąc usprawiedliwić siebie, miał też nadzieję wprowadzić w zakłopotanie Jezusa i zaryzykował zadać jeszcze jedno pytanie. Podchodząc nieco bliżej do Mistrza, powiedział: „Ale, Nauczycielu, chciałbym żebyś mi powiedział, kto jest moim bliźnim?”. Prawnika zadał to pytanie w nadziei, że usidli Jezusa, aby ten powiedział jakieś oświadczenie, które byłoby sprzeczne z Prawem żydowskim,

definiującym bliźnich jako „dzieci jednego narodu”. Żydzi uważali wszystkich innych za „psy pogańskie”. Prawnik ten znał co nieco nauki Jezusa i dobrze wiedział, że Mistrz myśli inaczej; dlatego też zamyślał sprowokować go do powiedzenia czegoś, co można by interpretować jako atak na święte prawo.

164:1.3 (1810.1) Ale Jezus spostrzegł motyw prawnika i zamiast wpaść w sidła, zaczął opowiadać swoim słuchaczom historię, taką historię, którą mogli w pełni docenić wszyscy słuchacze w Jerychu. Jezus powiedział: „Pewien człowiek wybrał się z Jerozolimy do Jerycha i wpadł w ręce okrutnych bandytów, którzy obrabowali go, obdarli, pobili i zostawiwszy na wpół martwego, uciekli. Wkrótce tą drogą przypadkiem przechodził pewien kapłan i kiedy natknął się na ранnego, zobaczywszy w jak żałosnej jest sytuacji, przeszedł na drugą stronę drogi. Podobnie postąpił również lewita; kiedy nadszedł i zobaczył tego człowieka, przeszedł na drugą stronę. Otóż, mniej więcej w tym samym czasie pewien Samarytanin, kiedy szedł do Jerycha, natknął się na tego ранnego; a kiedy zobaczył, jak został on obrabowany i poraniony, podszedł do niego poruszony litością, opatrzył mu rany polewając je olejem i winem, posadził go na własne zwierzę, przyprowadził tutaj do zajazdu i opiekował się nim. A następnego dnia wyjął trochę pieniędzy, dał je gospodarzowi i powiedział: «Zaopiekuj się dobrze moim przyjacielem, a jeśli wydatki będą większe, wynagrodzę ci, kiedy będę wracał». Otóż, pozwól, że cię zapytam: który z tych trzech okazał się być bliźnim człowieka, na którego napadli bandyci?”. I kiedy prawnik spostrzegł, że sam wpadł

we własne sidła, odpowiedział: „Ten, który okazał mu miłosierdzie”. A Jezus powiedział: „Idź i czyń tak samo”.

164:1.4 (1810.2) Prawnik odpowiedział, „ten, który okazał miłosierdzie”, dlatego, żeby uniknąć nawet wypowiedziania ohydneho słowa – Samarytanin. Prawnik został zmuszony do odpowiedzi na swoje pytanie, „kto jest moim bliźnim?”, do tej odpowiedzi, którą chciał, aby dał Jezus; gdyby Jezus tak się wyraził, zaraz mógłby zostać oskarżony o herezję. Jezus nie tylko popsuł szyki nieuczciwemu prawnikowi, ale powiedział swoim słuchaczom przypowieść, która jednocześnie była pięknym pouczeniem dla wszystkich jego zwolenników i ostrą naganą dla wszystkich Żydów, gdy idzie o ich postawę wobec Samarytan. I ta przypowieść nadal propaguje braterską miłość między wszystkimi, którzy później uwierzyli w ewangelię Jezusa.

2. W Jerozolimie

164:2.1 (1810.3) Jezus wziął udział w Świącie Namiotów, aby mógł głosić ewangelię dla pielgrzymów ze wszystkich części imperium; teraz się wybrał na Święto Poświęcenia tylko w jednym celu: aby dać Sanhedrynowi i żydowskim przywódcom jeszcze jedną szansę ujrzenia światła. Najważniejsze zdarzenie tych kilku dni, spędzonych w Jerozolimie, miało miejsce w piątek wieczorem, w domu Nikodema. Zebrało się tam około dwudziestu pięciu przywódców żydowskich, którzy uwierzyli w naukę Jezusa. W tej grupie

znajdowało się czternastu ludzi, którzy aktualnie byli, albo byli do niedawna, członkami Sanhedrynu. W spotkaniu wzięli też udział Eber, Matadormus i Józef z Arymatei.

164:2.2 (1810.4) Tym razem wszyscy słuchacze Jezusa byli uczonymi mężami i zarówno oni, jak i dwaj apostołowie byli zdumieni zakresem i głębią spostrzeżeń, którymi Mistrz podzielił się z tą wybitną grupą. Od czasu, kiedy uczył w Aleksandrii, w Rzymie i na wyspach śródziemnomorskich, nie okazał takiej erudycji i nie zademonstrował takiej znajomości spraw ludzkich, zarówno świeckich jak i religijnych.

164:2.3 (1810.5) Kiedy to małe spotkanie się skończyło, wszyscy odchodzili zdumieni osobowością Mistrza, byli urzeczeni jego łaskawym sposobem bycia i zakochani w tym człowieku. Chcieli doradzać Jezusowi, jak zrealizować jego pragnienie zjednania pozostałych członków Sanhedrynu. Mistrz przysłuchiwał się uważnie, ale milcząco wszystkim ich propozycjom. Dobrze wiedział, że nic im z tych planów nie wyjdzie. Przypuszczał, że większość przywódców żydowskich nigdy nie zaakceptuje ewangelii królestwa; tym niemniej dał im wszystkim jeszcze tę jedną szansę wyboru. Kiedy jednak tej nocy poszedł na nocleg z Natanielem i Tomaszem na kwaterę na Górze Oliwnej, nie zdecydował jeszcze, jakiej metody użyje, ażeby znowu zwrócić uwagę Sanhedrynu na swoją działalność.

164:2.4 (1811.1) Tej nocy Nataniel i Tomasz niewiele spali; byli zbyt zdumieni tym, co słyszeli w domu Nikodema. Dużo myśleli o końcowych uwagach Jezusa na propozycje byłych i aktualnych członków Sanhedrynu, żeby się stawić z Jezusem przed

siedemdziesięciu jego członkami. Mistrz powiedział: „Moi bracia, to byłoby bezcelowe. Pomnożylibyście tylko gniew zbierający się nad waszymi głowami, ale w najmniejszym stopniu nie zmniejszylibyście nienawiści, jaką oni żywią do mnie. Prowadźcie, każdy z was, sprawy Ojca tak jak duch was wiedzie, podczas gdy ja raz jeszcze zwrócę ich uwagę, w taki sposób, jak mój Ojciec zarządzi”.

3. Uzdrawienie ślepego żebraka

164:3.1 (1811.2) Następnego ranka cała trójka poszła do domu Marty w Betanii na śniadanie, a zaraz potem do Jerozolimy. W ten szabatowy poranek, gdy Jezus i dwóch jego apostołów przechodzili obok Świątyni, spotkali dobrze znanego żebraka, siedzącego na swoim zwykłym miejscu, człowieka, niewidomego od urodzenia. Choć żebracy nie prosili ani nie dostawali jałmużny w dzień szabatu, zezwalano im siedzieć na ich zwykłych miejscach. Jezus zatrzymał się i spojrzał na żebraka. Gdy tak patrzył na człowieka, który był ślepcem od urodzenia, przyszedł mu do głowy pomysł, jak raz jeszcze zwrócić uwagę Sanhedrynu i innych żydowskich przywódców i nauczycieli religijnych na swoją ziemską misję.

164:3.2 (1811.3) Kiedy Jezus tak stał przed ślepcem, głęboko zadumany, Nataniel, rozważając przypuszczalną przyczynę ślepoty tego człowieka, zapytał: „Mistrzu, kto zgrzeszył, ten człowiek czy jego rodzice, że urodził się niewidomy?”.

164:3.3 (1811.4) Rabinowie nauczali, że wszystkie przypadki ślepoty od urodzenia spowodowane są grzechem. Nie tylko dzieci poczynane były i rodzone w grzechu, ale dziecko mogło urodzić się ślepe jako kara za pewne określone grzechy popełnione przez jego ojca. Nauczali nawet, że dziecko samo mogło grzeszyć, zanim przyszło na ten świat. Nauczali również, że takie upośledzenia mogły spowodować niektóre grzechy czy słabostki matki, kiedy nosiła dziecko.

164:3.4 (1811.5) We wszystkich tych regionach nadal pokutowała wiara w reinkarnację. Starsi nauczyciele żydowscy, tak samo jak Platon, Filon i wielu esseńczyków, dopuszczali teorię, że ludzie mogą zbierać w pewnym wcieleniu to, co zasiali w poprzedniej egzystencji; zatem wierzone, że w tym życiu odpokutowują za grzechy popełnione w poprzednich życiach. Mistrz miał duże trudności z przekonywaniem ludzi, że ich dusze nie mają poprzednich egzystencji.

164:3.5 (1811.6) Przy założeniu, że taka ślepota miałaby być wynikiem grzechu, Żydzi jednak utrzymywali, jakkolwiek nielogiczne to się wydaje, że jest wielką zasługą dawanie jałmużny ślepym żebrakom. Zwyczajem tych ślepców było śpiewać nieprzerwanie przechodniom: „O miłosierny, zyskaj zasługę pomagając ślepemu”.

164:3.6 (1811.7) Jezus zaczął rozmawiać z Natanielem i Tomaszem na temat tego przypadku, nie tylko dlatego, że już postanowił, aby w tym dniu użyć ślepcę jako środka zwrócenia raz jeszcze uwagi na swoją misję żydowskim przywódcom, ale także dlatego, że zawsze zachęcał swoich apostołów, aby szukali prawdziwej przyczyny wszystkich zjawisk, czy to naturalnych czy to duchowych. Często przestrzegał

ich, aby unikali powszechnie panującej tendencji przypisywania duchowych przyczyn zwykłym zdarzeniom materialnym.

164:3.7 (1812.1) Jezus postanowił uwzględnić tego żebraka w swej pracy, zaplanowanej na ten dzień, ale zanim cokolwiek zrobił dla ślepcy, o imieniu Jozjasz, odpowiedział na pytanie Nataniela. Mistrz rzekł: „Ani ten człowiek nie zgrzeszył ani rodzice jego, aby dzieła Boże mogły się w nim objawić. Ślepotą dotknęła go w wyniku naturalnego biegu wypadków, ale my musimy teraz wykonać dzieło Tego, który mnie posłał, kiedy jest jeszcze dzień, gdyż noc z pewnością nadejdzie i wtedy nie będzie można tego zrobić. Kiedy jestem na tym świecie, jestem światłością świata, ale za krótką chwilę nie będzie mnie z wami”.

164:3.8 (1812.2) To powiedziawszy, Jezus zwrócił się do Nataniela i Tomasza: „Uczyńmy wzrok temu człowiekowi w dzień szabatu, żeby uczeni w Piśmie i faryzeusze mieli tę właśnie sposobność, której szukają, żeby oskarżyć Syna Człowieczego”. Potem pochylił się, splunął na ziemię, zrobił błoto ze śliny i mówiąc to wszystko tak, aby ślepiec mógł słyszeć, podszedł do Jozjasza, nałożył mu glinę na niewidzące oczy i powiedział: „Idź mój synu, zmyj glinę w sadzawce Syloe a natychmiast będziesz widział”. I kiedy Jozjasz obmył się w sadzawce Syloe, wrócił do swych przyjaciół i rodziny – widząc.

164:3.9 (1812.3) Będąc zawsze żebrakiem, Jozjasz nic innego nie umiał robić; więc kiedy przeszło pierwsze podniecenie na skutek stworzenia wzroku, wrócił na swoje zwykłe miejsce, gdzie czekał na jałmużnę. Jego przyjaciele, sąsiedzi i ludzie, którzy go znali od dawna, kiedy zauważyli, że Jozjasz widzi, mówili: „Czy to nie jest Jozjasz,

niewidomy żebrak?”. Niektórzy mówili, że to on, podczas gdy inni twierdzili: „Nie, ten jest podobny do niego, ale ten człowiek widzi”. Ale kiedy spytali jego samego, on odpowiedział: „Tak to ja”.

164:3.10 (1812.4) Kiedy zaczęli go wypytywać, co się stało, że widzi, on im odrzekł: „Człowiek o imieniu Jezus przechodził tu drogą i kiedy rozmawiał o mnie ze swymi przyjaciółmi, wymieszał glinę ze śliną, posmarował mi oczy i kazał mi iść i obmyć oczy w sadzawce Syloe. Zrobiłem to, co powiedział ten człowiek i natychmiast otrzymałem wzrok. A stało się to zaledwie kilka godzin temu. Jeszcze nie pojmuję znaczenia większości tego, co widzę”. I kiedy ludzie, którzy zaczęli się gromadzić wokół niego, pytali, gdzie mogliby znaleźć tego niezwykłego człowieka, który go uzdrowił, Jozjasz mógł tylko odpowiedzieć, że nie wie.

164:3.11 (1812.5) Był to najdziwniejszy ze wszystkich cudów Mistrza. Jozjasz nie prosił o uzdrowienie. Nie wiedział, że Jezus, który kazał mu się obmyć w Syloe i który przyrzekł mu wzrok, jest tym prorokiem z Galilei, który wygłaszał kazania podczas Święta Namiotów. Ten człowiek nie bardzo w to wierzył, że otrzyma wzrok, ale w tamtych czasach ludzie głęboko wierzyli w skuteczność działania śliny wielkiego albo świętego człowieka a z rozmowy Jezusa z Natanielem i Tomaszem Jozjasz wywnioskował, że ten jego przyszły dobrodziej jest wielkim człowiekiem, uczonym nauczycielem lub świętym prorokiem; i dlatego też zrobił to, co mu Jezus kazał.

164:3.12 (1812.6) Jezus użył gliny i śliny, jak również kazał się obmyć w symbolicznej sadzawce Syloe z trzech powodów:

164:3.13 (1812.7) 1. Nie był to cud w odpowiedzi na wiarę człowieka. Był to cud, który Jezus postanowił zrobić dla swoich własnych celów, ale został on tak zaplanowany, żeby uzdrowiony mógł czerpać z niego trwałe korzyści.

164:3.14 (1813.1) 2. Ślepiec nie prosił o uzdrowienie a skoro jego wiara była mała, działania materialne były tym ukierunkowaniem, które miało go zachęcić. Wierzył on w przesąd o skuteczności śliny i wiedział, że sadzawka Syloe jest nieomal świętym miejscem. Jednak pewnie by tam nie poszedł, gdyby nie trzeba było zmyć gliny po tym namaszczeniu. Było wystarczająco dużo ceremonii w tej sprawie, aby go skłonić do działania.

164:3.15 (1813.2) 3. Jezus miał jeszcze trzeci powód, aby się uciec do środków materialnych, w połączeniu z tak unikalną działalnością: był to cud wykonany wyłącznie na skutek własnej decyzji i chciał on w ten sposób nauczyć swoich zwolenników, w tym czasie i we wszystkich późniejszych wiekach, aby nie pogardzali materialnymi środkami przy leczeniu chorych i ich nie lekceważyli. Chciał ich nauczyć, że powinni przestać traktować cuda za jedyną metodę leczenia ludzkich chorób.

164:3.16 (1813.3) Tego właśnie, szabatowego ranka w Jerozolimie, w pobliżu Świątyni, Jezus dał temu człowiekowi wzrok cudownym sposobem, ponieważ głównym celem tego, co zrobił, było rzucenie otwartego wyzwania Sanhedrynowi i wszystkim żydowskim nauczycielom i przywódcom religijnym. To był jego sposób

ogłoszenia otwartego zerwania z faryzeuszami. Jezus był zawsze stanowczy we wszystkim, co robił. To właśnie dlatego, aby postawić te sprawy przed Sanhedrynem, tego szabatowego dnia zaraz po południu Jezus przyprowadził swoich dwóch apostołów do tego człowieka i umyślnie sprowokował te rozmowy, które zmusiły faryzeuszy do zwrócenia uwagi na cud.

4. Jozjasz przed Sanhedrynem

164:4.1 (1813.4) W kilka godzin po południu, uzdrowienie Jozjasza wywołało tak ożywioną dyskusję wokół Świątyni, że przywódcy Sanhedrynu postanowili zwołać radę w swoim zwykłym miejscu spotkań. I zrobili to naruszając obowiązującą regułę, która zabraniała zebrania Sanhedrynu w dzień szabat. Jezus wiedział, że kiedy nadejdzie końcowa próba, złamanie szabat będzie jednym z głównych oskarżeń wysuniętych przeciw niemu i chciał być doprowadzony przed Sanhedryn na sąd z oskarżenia, że uzdrowił ślepego w dzień szabat, wtedy, kiedy na tej właśnie sesji wysoki sąd żydowski, sądzący go za ten czyn miłosierdzia, będzie rozważał te sprawy w dzień szabat, wyraźnie naruszając ustalone przez siebie prawa.

164:4.2 (1813.5) Oni jednak nie wezwali Jezusa; bali się go. Natomiast posłali zaraz po Jozjasza. Po pewnym, wstępnym przesłuchaniu, rzecznik Sanhedrynu (około pięćdziesięciu członków było obecnych) polecił Jozjaszowi, aby opowiedział, co mu się przydarzyło. Po

uzdrowieniu tego ranka, Jozjasz dowiedział się od Tomasza, Nataniela i innych, że faryzeusze byli źli z powodu jego uzdrowienia w szabat i że prawdopodobnie będą rozbić kłopoty wszystkim tym, których to dotyczyło; ale Jozjasz nie uświadomił sobie jeszcze, że Jezus jest tym, którego nazywano Wybawicielem. Więc, kiedy faryzeusze przesłuchiwali go, powiedział: „Ten człowiek nadszedł, położył glinę na moje oczy i powiedział, żebym poszedł i obmył się w Syloe i teraz widzę”.

164:4.3 (1813.6) Jeden ze starszych faryzeuszy, po wygłoszeniu długiej mowy, powiedział: „Ten człowiek nie może być od Boga, ponieważ jak widzicie, nie przestrzega szabat. Narusza prawo, po pierwsze, urabianiem gliny a następnie wysłaniem żebraka, aby się obmył w Syloe, w dzień szabat. Taki człowiek nie może być nauczycielem wysłanym od Boga”.

164:4.4 (1813.7) Wtedy jeden z młodszych, który potajemnie wierzył w Jezusa, powiedział: „Jeśli ten człowiek nie jest wysłany przez Boga, jak może czynić te rzeczy? Wiemy, że ten, który jest zwykłym grzesznikiem, nie może robić takich cudów. Wszyscy znamy tego żebraka jak i to, że urodził się niewidomy a teraz widzi. Czy wciąż będziecie mówić, że ten prorok czyni wszystkie takie rzeczy potęgą księcia diabłów”? I przeciw każdemu faryzeuszowi, który ośmielił się oskarżać i denuncjować Jezusa, powstawał inny, aby mu zadać skomplikowane i kłopotliwe pytania, w ten sposób pojawił się między nimi poważny rozłam. Urzędnik przewodniczący, widząc, do czego zmierzają i żeby uspokoić dyskusję, sam zaczął zadawać kolejne pytania. Zwracając się do Jozjasza, powiedział: „Co masz do

powiedzenia o tym człowieku, o tym Jezusie, który jak twierdzisz, otworzył ci oczy?”. I Jozjasz odpowiedział: „Myślę, że jest prorokiem”.

164:4.5 (1814.1) Przywódcy byli w trudnej sytuacji a nie wiedząc, co jeszcze mogą zrobić, postanowili posłać po rodziców Jozjasza, aby się dowiedzieć, czy faktycznie urodził się ślepy. Nie mogli uwierzyć, że żebrak został uzdrowiony.

164:4.6 (1814.2) W całej Jerozolimie dobrze wiadano, że nie tylko Jezusowi zabroniono wchodzić do wszystkich synagog, ale że ci wszyscy, którzy wierzyli w jego naukę, byli tak samo wyrzuceni z synagogi i wyklęci ze zgromadzenia Izraela; a to oznaczało odebranie wszystkich praw i przywilejów każdego rodzaju, w całym żydostwie, za wyjątkiem prawa zakupu środków niezbędnych do życia.

164:4.7 (1814.3) Dlatego też, kiedy rodzice Jozjasza, biedne i strachem przepełnione dusze, zjawili się przed majestatycznym Sanhedrynem, obawiali się mówić otwarcie. Rzecznik sądu powiedział: „Czy to jest wasz syn? i czy dobrze rozumiemy, że on urodził się ślepy? Jeśli jest to prawdą, jak on teraz może widzieć?” I wtedy ojciec Jozjasza, popierany przez jego matkę, odpowiedział: „Tak, my rozpoznajemy, że to jest nasz syn i że urodził się ślepy, ale jak to się stało, że on widzi, czy kto otworzył mu oczy, nie wiemy. Pytajcie jego, on ma swoje lata, niech mówi sam za siebie.”

164:4.8 (1814.4) Teraz znowu wezwali Jozjasza. Plan przeprowadzenia formalnego procesu nie wychodził im dobrze i niektórzy z nich zaczęli się czuć nieswojo, robiąc to w szabat; zatem, kiedy ponownie zawołali Jozjasza, próbowali go usidlić, atakując innym sposobem.

Urzędnik sądowy przemówił do byłego ślepcy: „Dlaczego nie chwalisz Boga za to? Dlaczego nie chcesz powiedzieć nam całej prawdy, co się zdarzyło? Wszyscy wiemy, że ten człowiek jest grzesznikiem.

Dlaczego nie chcesz dostrzec prawdy? Wiesz, że wam obu, tobie i temu człowiekowi, udowodniono naruszenie szabatu. Czy nie chcesz odpokutować swojego grzechu i uznać Boga za swojego uzdrowiciela, jeśli wciąż jeszcze się upierasz, że dzisiaj otwarły się twoje oczy”?

164:4.9 (1814.5) Jednak Jozjasz nie był ani tępy, ani też pozbawiony humoru, więc odpowiedział urzędnikowi sądowemu: „Czy ten człowiek jest grzesznikiem, nie wiem; ale wiem jedną rzecz – że byłem ślepy a teraz widzę”. A skoro nie mogli usidlić Jozjasza, chcieli potem podważyć to, co powiedział, pytając: „Właściwie, jak on otworzył twoje oczy? Co on tobie faktycznie zrobił? Co on ci powiedział? Czy prosił, żebyś w niego uwierzył”?

164:4.10 (1814.6) Jozjasz odpowiedział, nieco poirytowany: „Powiedziałem wam dokładnie wszystko to, co się zdarzyło, a jeśli nie wierzycie mojemu zeznaniu, dlaczego chcecie raz jeszcze mnie słuchać? Czy wy przypadkiem także nie zostaliście jego uczniami”? Kiedy Jozjasz to powiedział, w Sanhedrynie zawrzało, omal nie użyto siły, ponieważ przywódcy podbiegli do Jozjasza, gniewnie wołając: „Ty możesz mówić, że jesteś uczniem tego człowieka, ale my jesteśmy uczniami Mojżesza i nauczycielami praw Boskich. Wiemy, że Bóg mówił przez Mojżesza, ale co do tego człowieka, Jezusa, nie wiemy skąd on jest”.

164:4.11 (1814.7) Wtedy Jozjasz, stając na taborecie, krzyczał na wszystkie strony, do wszystkich, którzy mogli go słyszeć: „Słuchajcie, wy, co nazywacie się nauczycielami Izraela, kiedy oświadczam wam, że

najbardziej zdumiewające jest to, że przyznajecie się, iż nie wiecie skąd jest ten człowiek a jednak wiecie na pewno, że świadectwa, które słyszeliście, że otworzył moje oczy. Wszyscy wiemy, że Bóg nie zrobiłby czegoś takiego dla bezbożnego; że Bóg czyni takie rzeczy tylko na prośbę prawdziwie wiernego – tego, który jest święty i prawy. Wiecie, że od początku świata nie słyszano, aby otwarto oczy temu, który urodził się ślepy. Patrzcie więc, wy wszyscy na mnie i uświadomcie sobie, co się dzisiaj stało w Jerozolimie! Mówię wam, gdyby ten człowiek nie był od Boga, nie mógłby tego zrobić”. I gdy członkowie Sanhedrynu rozchodzili się, gniewni i zakłopotani, krzyczeli na niego: „Ty w ogóle narodziłeś się w grzechu a teraz ośmielasz się nas pouczać? Może naprawdę nie urodziłeś się ślepy, a nawet, jeśli twoje oczy zostały otwarte w dzień szabatu, zostało to zrobione potęgą księcia diabłów”. I zaraz poszli do synagogi, żeby wykląć Jozjasza.

164:4.12 (1815.1) Kiedy Jozjasz poszedł na ten proces, niewielkie miał pojęcie o Jezusie i o naturze swego uzdrowienia. Większość jego, brawurowego świadectwa, które tak inteligentnie i odważnie podtrzymywał przed najwyższym trybunałem całego Izraela, zrodziła się u niego wtedy, gdy proces szedł tak nieuczciwymi i niesprawiedliwymi drogami.

5. Nauczanie w Portyku Salomona

164:5.1 (1815.2) Cała ta sesja Sanhedrynu, naruszająca szabat, odbywała się w jednej z sal Świątyni; Jezus przechadzał się w pobliżu i nauczał ludzi w Portyku Salomona i miał nadzieję, że zostanie wezwany przed Sanhedryn, gdzie będzie mógł powiedzieć dobrą nowinę o wolności i radości Boskiego synostwa w królestwie Bożym. Ale członkowie Sanhedrynu bali się posłać po niego. Zawsze ich niepokoiło nagłe i publiczne pojawienie się Jezusa w Jerozolimie. Tę sposobność, o którą tak gorliwie zabiegali, dał im teraz Jezus, ale oni bali się doprowadzić go przed Sanhedryn, nawet jako świadka, a jeszcze bardziej bali się go aresztować.

164:5.2 (1815.3) Było to w środku zimy w Jerozolimie i ludzie szukali nieco schronienia w Portyku Salomona, a kiedy Jezus tam pozostawał, tłumy zadawały mu wiele pytań a on ich nauczał ponad dwie godziny. Niektórzy żydowscy nauczyciele próbowali go usidlić, pytając publicznie: „Jak długo będziesz nas trzymał w niepewności? Jeśli jesteś Mesjaszem, dlaczego po prostu nie powiesz nam tego”? Jezus odrzekł: „Mówiłem wam wiele razy o sobie i o moim Ojcu, ale wy mi nie wierzycie. Czyż nie widzicie, że to dzieło, które wykonuję w imieniu mojego Ojca, niesie moje świadectwo? Ale wielu z was nie wierzy mi, dlatego, że nie należą do mojej owczarni. Nauczyciel prawdy przyciąga do siebie tylko tych, którzy są głodni prawdy i spragnieni prawości. Moje owce słyszą mój głos i ja je znam a one idą za mną. A wszystkim tym, którzy postępują zgodnie z moją nauką, dam życie wieczne; nigdy nie zginą i nikt ich nie wyrwie z mojej ręki. Mój Ojciec, który dał mi te dzieci, jest większy niż wszystko, więc nikt nie może wyrwać ich z ręki mojego Ojca. Ojciec i ja jesteśmy

jednym”. Niektórzy z niewierzących w niego Żydów popędzili tam, gdzie wciąż trwała budowa Świątyni, żeby zbierać kamienie i rzucać nimi w Jezusa, ale wierzący ich powstrzymali.

164:5.3 (1815.4) Jezus kontynuował swoją naukę: „Wiele miłości pełnych czynów ukazałem wam za sprawą mojego Ojca, więc teraz chciałbym się dowiedzieć, za który z tych dobrych czynów myślicie mnie kamienować?”. I wtedy odpowiedział jeden z faryzeuszy: „Nie za dobre czyny chcemy cię kamienować, ale za bluźnierstwo, skoro ty, będąc człowiekiem, ośmielasz się równać z Bogiem”. I Jezus odpowiedział: „Oskarżacie Syna Człowieczego o bluźnierstwo, ponieważ nie chcieliście mi wierzyć, gdy oświadczyłem wam, że jestem posłany przez Boga. Jeśli nie wykonuję dzieł Bożych, nie wierzcie mi, ale jeśli wykonuję dzieła Boże, nawet, jeśli we mnie nie wierzycie, myślę, że powinniście uwierzyć w te dzieła. Ale żebyście mogli być pewni tego, co głoszę, pozwólcie mi raz jeszcze zapewnić, że Ojciec jest we mnie a ja w Ojcu i to, że tak jak Ojciec mieszka we mnie, tak samo ja będę mieszkał w każdym, który uwierzy w tę ewangelię”. I gdy ludzie usłyszeli te słowa, wielu z nich pobiegło zbierać kamienie i w niego rzucać, ale on wyszedł poza obręb Świątyni i spotkał się z Natanielem i Tomaszem, którzy byli na posiedzeniu Sanhedrynu; czekał z nimi w pobliżu Świątyni, aż z sali obrad wyjdzie Jozjasz.

164:5.4 (1816.1) Jezus, wraz z dwoma apostołami, poszedł szukać Jozjasza w jego domu dopiero wtedy, kiedy usłyszał, że został on wyklęty z synagogi. Kiedy przyszli do jego domu, Tomasz zawołał go na dziedziniec a Jezus zwrócił się do niego: „Jozjaszu, czy wierzysz w

Syna Bożego?” A Jozjasz odpowiedział: „Powiedz, kto nim jest, a może uwierzę w niego”. I Jezus powiedział: „Ty widziałeś go tak samo jak i słyszałeś, a jest nim ten, który teraz mówi do ciebie”. I Jozjasz powiedział: „Panie, wierzę” i upadłszy oddał mu cześć.

164:5.5 (1816.2) Kiedy Jozjasz się dowiedział, że został wyklęty z synagogi, z początku był bardzo przybity, ale nabrał sporo odwagi, kiedy Jezus mu polecił, żeby natychmiast przygotował się do pójścia z nimi do obozu w Pelli. Ten prostoduszny człowiek z Jerozolimy rzeczywiście został wyklęty z żydowskiej synagogi, ale teraz Stwórca wszechświata zabierał go, aby go połączyć z duchową arystokracją tamtego czasu i pokolenia.

164:5.6 (1816.3) I teraz Jezus odszedł z Jerozolimy i nie wrócił już do niej, aż nadszedł ten czas, kiedy szykował się opuścić ten świat. Mistrz wrócił do Pelli z dwoma apostołami i Jozjaszem. Jozjasz udowodnił, że jest jednym z tych obdarowanych cudowną posługą Mistrza, który wydaje owoce, gdyż na całe życie został kaznodzieją ewangelii królestwa.